

Próba sił pomiędzy Belgradem a Prisztiną z tablicami rejestracyjnymi w tle

Marta Szpala

5 listopada ugrupowanie mniejszości serbskiej Serbska Lista podjęło decyzję o wycofaniu swoich przedstawicieli z kosowskiego parlamentu i rządu. Następnego dnia w czterech zamieszkiwanych przez Serbów gminach na północy Kosowa rezygnacje złożyli także przewodniczący i członkowie rad gmin oraz sędziowie, prokuratorzy i policjanci (łącznie ponad 500 osób). Goran Rakić – lider kontrolowanej przez rząd w Belgradzie Serbskiej Listy – oświadczył, że jest to protest przeciwko decyzji władz Kosowa o konieczności wymiany na kosowskie tablic rejestracyjnych wydanych przez władze serbskie przed 1999 r. Serbowie uzależniają swój powrót do instytucji od wycofania się władz w Prisztinie z regulacji i powołania Związku Gmin Serbskich, do czego zobowiązuje je tzw. porozumienie kwietniowe z 2013 r.

Komentarz

- Władze Kosowa są zdeterminowane do uporządkowania kwestii pojazdów z serbskimi tablicami rejestracyjnymi sprzed 1999 r. (korzysta z nich ok. 10 tys. osób na północy kraju), aby pokazać, że są w stanie skutecznie, bez pośrednictwa Belgradu sprawować jurysdykcję na regionami zamieszkanymi przez Serbów. Pierwotnie używanie starych tablic miało być zakazane już od 1 sierpnia br., ale wspierane przez Belgrad protesty kosowskich Serbów i naciski Zachodu spowodowały przełożenie wejścia w życie tych regulacji na 1 listopada. Pomimo dalszej presji USA i UE władze w Kosowie nie zdecydowały się na kolejne odroczenie, a jedynie rozciągnęły w czasie implementację przepisów. Do 21 listopada właścicielom samochodów mają być doręczane ostrzeżenia, a w razie niezastosowania się do nowych regulacji w okresie od 21 listopada do 21 stycznia 2023 r. będą wystawiane mandaty. Od 21 stycznia ma nastąpić obligatoryjne wydawanie tymczasowych tablic rejestracyjnych. Po 21 kwietnia natomiast używanie starych oznaczeń ma zostać całkowicie zakazane, zaś samochody, na których one pozostaną, mają być konfiskowane. Osoby chcące wymienić tablice są zastraszane (m.in. dochodzi do przypadków podpalenia aut z nowymi oznaczeniami). Po wejściu w życie regulacji serbski naczelnik policji z północy Kosowa odmówił doręczania zawiadomień o konieczności zmiany tablic, za co został odwołany przez władze w Prisztinie. W odpowiedzi na ten ruch członkowie Serbskiej Listy zdecydowali się na opuszczenie zajmowanych stanowisk. W Mitrowicy odbyła się demonstracja poparcia dla działań ugrupowania, w której wzięło udział ok. 10 tys. osób, zatrudnionych głównie w instytucjach finansowanych przez rząd w Belgradzie.

- Choć sprawa tablic rejestracyjnych zwiększyła poziom frustracji kosowskich Serbów i ich nieufność wobec Prisztiny, to manifestacje nie są efektem oddolnych ruchów protestu, lecz wynikają z agendy politycznej Belgradu. Serbska Lista jest bowiem nie tyle ugrupowaniem reprezentującym interesy mniejszości serbskiej, ile narzędziem realizacji polityki Belgradu (zob. [Zakładnicy dialogu. Proces normalizacji stosunków serbsko-kosowskich](#)). W związku z tym obecny kryzys należy interpretować jako demonstrację wpływów Serbii w Kosowie i jasny sygnał, że bez ustępstw wobec Belgradu Prisztina nie będzie w stanie wdrożyć żadnych regulacji dotyczących mniejszości serbskiej. Jednocześnie władze w Belgradzie chcą zmusić Prisztinę do wypełnienia zobowiązania z tzw. porozumienia kwietniowego z 2013 r., tj. powołania Związku Gmin Serbskich (ZGS) z szeroką autonomią terytorialną i osobnym budżetem. Według strony kosowskiej utworzenie takiej jednostki jedynie wzmocniłoby wpływy Serbii w Kosowie, pogłębiło segregację społeczeństwa oraz uniemożliwiło sprawne zarządzanie państwem. Rząd Kosowa odżegnuje się od powołania ZGS, argumentując, że Serbia także nie przestrzega zawartych wcześniej porozumień. Obecny spór, choć przez władze w Belgradzie przedstawiany jako zamach na prawa mniejszości serbskiej w Kosowie i dowód na jej dyskryminowanie, w rzeczywistości dotyczy niewielkiego odsetka tej 120-tysięcznej społeczności. Większość Serbów zamieszkujących w enklawach na południu Kosowa już dawno wymieniła tablice rejestracyjne, a część tych z północy zarejestrowała swoje samochody w Serbii.
- Kwestia tablic rejestracyjnych od ponad roku stanowi pretekst do regularnego eskalowania napięć pomiędzy Belgradem a Prisztiną. Dla obu rządów jest to wygodny sposób na manifestowanie bezkompromisowego nastawienia do drugiej strony, wzmacnianie wizerunku obrońców interesów narodowych i odwracanie uwagi od boleśnie odczuwanych przez obydwa społeczeństwa narastających trudności gospodarczych. We wrześniu 2021 r. władze w Prisztinie zdecydowały, że wszystkie wjeżdżające do Kosowa samochody z serbskimi tablicami rejestracyjnymi są zobligowane do używania tymczasowych kosowskich tablic wydawanych za opłatą 5 euro. Spotkało się to z protestami zamieszkałych w tym kraju Serbów, którzy często rejestrują swoje pojazdy w Serbii (zob. [Wojna nerwów między Kosowem a Serbią](#)). Wprowadzenie takiego wymogu było związane z nieprzestrzeganiem przez Belgrad zawartego z Prisztiną pod presją Zachodu porozumienia z 2016 r. Zakłada ono, że Kosowo i Serbia będą wzajemnie uznawać swoje tablice rejestracyjne, jeśli oznaczenia państwowe zostaną zaklejone taśmą podczas przekraczania granic. Ostatecznie, co było sukcesem Prisztiny, zawarto tymczasową umowę, która zakłada przestrzeganie tej regulacji przez obie strony.
- Włączenie Serbów do kosowskiego systemu prawnoinstytucjonalnego było największym sukcesem dialogu pod auspicjami UE pomiędzy Belgradem i Prisztiną oraz efektem porozumienia z 2013 r. Choć trudno mówić o pełnym podporządkowaniu Serbów pracujących w kosowskich instytucjach Prisztinie (tym bardziej że część z nich otrzymuje również wynagrodzenie z Belgradu), to jednak porozumienie pozwoliło władzom w Kosowie na uzyskanie pewnej kontroli nad sytuacją w gminach zamieszkałych przez serbską mniejszość i dawało nadzieję na stopniową ich integrację z resztą państwa. Wycofanie się Serbów z kosowskich instytucji nie tylko przekreśla sukces dialogu

prowadzonego pod auspicjami UE, lecz także stawia w bardzo trudnym położeniu mniejszość serbską na północy Kosowa, gdyż ze względu na protesty praca sądu w Mitrowicy już została utrudniona. Nie wiadomo też, kto będzie odpowiedzialny za bezpieczeństwo i utrzymanie porządku publicznego na tym obszarze.

- Do obecnej eskalacji doszło w momencie, gdy Francja i Niemcy przy wsparciu USA przekazały obu stronom propozycję normalizacji stosunków powiązaną z przyspieszeniem procesu integracji i znacznym wsparciem finansowym dla Belgradu w zamian za zgodę na przyjęcie Kosowa do organizacji międzynarodowych, m.in. ONZ. Serbia miałaby uznać niepodległość Kosowa za 10 lat, w momencie przystępowania do UE. Wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę szczególnie Stanom Zjednoczonym zależy na trwałej stabilizacji regionu i rozwiązaniu sporu między Kosowem a Serbią. W tym kontekście wycofanie serbskich przedstawicieli z kosowskich instytucji ma wzmocnić pozycję negocjacyjną Belgradu, a zarazem obarczyć winą za niepowodzenie rozmów Prisztinę, która – jako niezdolna do ustępstw w sprawie tablic – torpeduje wysiłki Zachodu dążącego do wypracowania trwałego porozumienia. Rozwiązanie kwestii spornych będzie zależało przede wszystkim od determinacji Zachodu do naciskania na obie strony konfliktu. Wydaje się jednak, że ani USA, ani UE nie są w stanie przedstawić propozycji, która doprowadziłaby do definitywnego ustabilizowania stosunków między Kosowem i Serbią. Należy się więc spodziewać raczej wypracowania kolejnego tymczasowego rozwiązania, które jedynie krótkookresowo doprowadzi do osłabienia napięcia.